Rok IV. Niedziela, dnia 4 stycznia 1931. Nr. 2.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

(Ks. P. Skarga.) „Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy."

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 Żywiec PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

OBÓZ RZĄDOWY A DUCHOWIEŃSTWO

Stosunek obozu rządowego do Kościoła katolickiego był podczas ostatnich wyborów przedmiotem licznych wystąpień i dyskusyj. Opozycyjne stronnictwa katolickie z łatwością udowodniły obozowi rządowemu niezgodność z zasadami katolickiemi jego taktyki, polegającej na obejmowaniu wspólnemi listami katolików i zdecydowanych przeciwników Kościoła w rodzaju p. Everta, przywódców radykalnego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i rozmaitych innych „wolnomyślicieli". Z drugiej jednak strony niepodobna pominąć pewnych posunięć, mogących świadczyć o zbliżeniu się wpływowych czynników w obozie rządowym do sfer katolickich, co znalazło swój ostateczny wyraz w kandydaturach księży katolickich na listach B. B. Trzeba tutaj zaznaczyć, że przy poprzednich wyborach sanacyjni księża (Madej i Czuj) wstydzili się kandydować z jedynki i weszli do Sejmu z listy nr. 30, która była niejako katolickiem uzupełnieniem międzywyznaniowej jedynki.

Zanim konkretne decyzje rządu i Sejmu w sprawach religijnych pozwolą określić katolicyzm obozu rządowego zupełnie ściśle, warto zanotować charakterystyczny głos, odsłaniający z pochwały godną szczerością właściwe oblicze obozu majowego w stosunku jego do duchowieństwa katolickiego. Głosem tym jest zamieszczony w nr. 12 czasopisma „Droga" artykuł b. wojewody lwowskiego i poznańskiego p. Piotra Dunin-Borkowskiego p. t. „Oblicze polityczne obecnej Polski".

Zanim streścimy ten ciekawy artykuł, wyjaśniamy, że „Droga", redagowana przez posła z B. B., p. Horzycę i korzystająca z subwencji Banku Gospodarstwa Krajowego, jest miesięcznikiem, pracującym w kierunku stworzenia „ideologji" obozu majowego na zasadach nieco kulturalniejszych od czarnosecinnej „Nowej Kadrowej". Jest to organ filozofów sanacyjnych, zmierzających ostrożnie, ewolucyjnie do zmiany ustroju w Polsce.

Zasadnicza teza p. Borkowskiego brzmi w ten sposób, że parlamentaryzm ze wszystkiemi jego wadami odpowiedni jest dla społeczeństw zamożnych: Ameryki, Francji i Anglji. Natomiast w społeczeństwach o przewadze niewyraźnej pod względem klasowym ludności ubogiej istnieje tendencja do ograniczenia parlamentaryzmu na rzecz władzy wykonawczej, od której ta uboga ludność spodziewa się rozmaitych „cudów", zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Rządy antyparlamentarne muszą ciągle walczyć z partjami, jako jedynemi gotowemi i aktywnemi organizacjami sił społecznych, a w walce tej szukają oparcia bezpośrednio u tych grup społecznych, które przy ustroju parlamentarnym nie mogą liczyć na większe wpływy.

Jako takie grupy wymienia p. Borkowski ziemiaństwo i wielki przemysł. Osobno, nieco inaczej, traktuje duchowieństwo i tu dochodzimy do sedna rzeczy:

„Kokieteryjny stosunek rządów porewolucyjnych (pomajowych — przyp. red.) do duchowieństwa tłumaczy się wysoką oceną wpływów, jakie ta warstwa posiada na liczną część ludności zawodowo czynnej, a także na sporą ilość ludzi z warstwy ubogiej. Wpływy duchowieństwa w Polsce są coprawda bardzo niejednolite. W epoce przedwojennej zmniejszyły się one bardzo wybitnie w Małopolsce z powodu walki, jaką z duchowieństwem stoczyli ludowcy. Naogół jednak można oceniać wpływ duchowieństwa jako bardzo znaczny, tem znaczniejszy jeszcze, że duchowieństwo w Polsce wyszło obronną ręką z epoki parlamentarnej."

Oto jest rzecz wyłożona prosto, jasno, prawdziwie i — po kupiecku — uczciwie.

„Kokietuje się" duchowieństwo tam, gdzie ono ma wpływy, aby wpływów tych użyć w walce ze stronnictwami nawet szczerze katolickiemi. Gdzie — jak w Małopolsce — te wpływy zmniejszyły się, tam „kokietuje się" choćby stapińczyków, znanych z wrogiego stosunku do duchowieństwa katolickiego, a sprzyjających „kościołowi narodowemu".

Wprawdzie p. Borkowski ma na myśli przedewszystkiem duchowieństwo katolickie, choćby dla jego liczebnej przewagi, ale wyraźnie tego nie zaznacza, ponieważ uwagi jego można w całej rozciągłości zastosować także do duchowieństwa żydowskiego, ewangelickiego i sekciarskiego. Odezwa „biskupów" marjawickich w sprawie Brześcia jest znamiennym dokumentem takiej odwzajemnionej kokieterji.

A rezultaty?

Ziemianie są zdaniem p. Borkowskiego „de facto zupełnie uzależnieni od nowych rządów". Wielki przemysł współpracuje z niemi, jakby współpracował z każdemi innemi. A duchowieństwo (katolickie)?

„Duchowieństwo jest bardziej samodzielne, aczkolwiek i ono do pewnego stopnia musi się liczyć z nową władzą, starając się zresztą nie zrywać więzów z ugrupowaniami i siłami społecznemi, z któremi dawniej było związane."

„Przechodzenie duchowieństwa do obozu rządowego odbywa się dość powoli i w ograniczonym zakresie, pomimo poważnych starań ze strony rządzącej."

„Do pewnego stopnia..." Słusznie. Stopniem tym jest i musi być dobro Kościoła i dobro narodu ,z którym duchowieństwo jest w pracy swej ściśle związane. Ale stopniem tym nie jest i nigdy nie będzie walka z opozycją katolicką, podejmowana w celach t. zw. „państwowotwórczych", a naprawdę dla utrzymania się przy władzy. W dążeniu sanacji do tego celu duchowieństwo weźmie udział w bardzo „ograniczonym zakresie".

STRZAŁKÓW A BRZEŚĆ

PODOFICEROWIE NIEMIECCY BOJKOTOWALI „OPRAWCÓW".

Toruńskie „Słowo Pomorskie" zamieściło interesujący artykuł o tem, jak — czasu wojny — **bojkotowano „oprawców"** w niemieckim obozie jeńców w Strzałkowie.

Było to w roku 1916. W Strzałkowie, tuż przy dawnej granicy rosyjskiej — Niemcy urządzili obóz dla jeńców wojennych. Byli tam Rosjanie, Francuzi, Belgowie, Włosi, Anglicy — słowem konglomerat narodów. Komendantem obozu jeńców był **gen. von Falkenhayn, człowiek bezwzględny, okrutny, bez serca i duszy, a nadewszystko Prusak, nienawidzący całem swojem jestestwem wszystkie inne narody.**

Otóż zdarzało się, że niejednokrotnie obóz nie mógł pomieścić wszystkich jeńców, nie starczyło miejsca ani pożywienia — wówczas Falkenhayn wyrafinowanym systemem tortur i dobijania robił w obozie **„porządek" i miejsce dla nowych jeńców.** Ponieważ komendant obozu do tego rodzaju „obowiązku" nie mógł odkomenderowywać żołnierzy, a tem mniej podoficerów, oprawców wybierano na „ochotnika". Zgłaszało się takich ochotników niewielu i byli to przeważnie osobnicy z pod ciemnej gwiazdy, niejednokrotnie **przestępcy kryminalni i zbrodniarze,** których w czasie wojny pakowano w mundury. Pewnego razu zgłosił się m. in. pewien cygan, osobnik o zwierzęcych instynktach, gdzieś z okolicy Poznania. Korpus podoficerski, dowiedziawszy się o niesłychanych praktykach „oprawców", znęcających się w dziki i barbarzyński sposób nad więźniami, z których wiele wskutek tych tortur ginęło wśród straszliwych mąk — stosował względem oprawców (nazywano ich „Die Moerder") **ścisły bojkot, do tego stopnia,** że gdy który z nich wchodził do kasyna podoficerskiego, **wszyscy inni opuszczali natychmiast solidarnie salę.** Tak nawet podczas wojny byli ludzie, którzy potrafili odciąć się stanowczo i bezkompromisowo od ohydy rozpasanego zezwierzęcenia.

Podkreślić warto, że kiedy oprawcy przy raporcie żalili się u Falkenhayna na stosowany wobec nich bojkot ze strony korpusu podoficerskiego, Falkenhayn zbeształ tych, którzy oprawców bojkotowali i **ukarał ich ćwiczeniami karnemi w niedzielę, grożąc na przyszłość aresztem.** Mimo to podoficerowie w dalszym ciągu **nie zaprzestali bojkotu.** Woleli karne ćwiczenia i areszt — aniżeli zdeptać swą godność i honor ludzki, aniżeli podać rękę tym, którzy mścili się okrutnie i potwornie nad bezbronnymi jeńcami.

Było to podczas wojny — podkreśla autor artykułu — w obozie jeńców w Strzałkowie. Tylko, że Strzałkowo jest oddalone o **setki kilometrów od... Brześcia.**

PODWÓJNA BUCHALTERJA

„MUSI NASTĄPIĆ RADYKALNA ZMIANA."

Główny organ śląskiej Chrześc. Dem., katowicka „Polonia", pisze:

„Z przykrością stwierdzić musimy, że wśród podpisów profesorów daremnie szukaliśmy nazwisk profesorów uniwersytetu lwowskiego p. Makarewicza i ks. Skrzydelskiego oraz profesorów politechniki lwowskiej pp. Bryły i Thulliego. Tem więcej nad tem ubolewamy, że ci panowie zaliczają siebie do Chrześcijańskiej Demokracji. Piastują oni niestety mandaty do Sejmu Rzeczypospolitej, wzgl. Senatu, ale mandaty te zdobyli z list jedynki...

...Powyżej wymienieni panowie, zaliczający się do Chrześcijańskiej Demokracji, korzystają więc z owoców, wyrosłych na grzęzawisku cuchnącem, niemoralnem. Chrześcijańska demokracja tylko wtedy ma rację bytu, jeśli bezwzględnie walczy o stosowanie zasad chrześcijańskich nietylko w życiu prywatnem, ale przedewszystkiem w życiu publicznem. Podwójna buchalterja moralna, inna dla życia prywatnego, a inna dla życia publicznego, przedewszystkiem dla chrześcijańskiego demokraty jest niedopuszczalna. Kompromisy pod tym względem są niedopuszczalne. Skłonność do kompromisów w tej dziedzinie pewnych żywiołów chadeckich sprawiła, że Chrześcijańska Demokracja nie odegrała i nie odgrywa tej roli w państwie, jakąby mogła i powinna odegrać.

W tej zasadniczej sprawie na przyszłość musi nastąpić radykalna zmiana."

Uwagi najzupełniej słuszne i aktualne. Trzeba już raz skończyć z tą... podwójną buchalterją!

MIŁOŚNIK HARCERSTWA

DO SPOŁECZEŃSTWA I DUCHOWIEŃSTWA KATOL. NA ŚLĄSKU!

Żyjemy dziś w bardzo trudnych warunkach. Przeciętny człowiek musi się borykać z trudnościami materjalnemi, piętrzącemi się z dnia na dzień w zastraszający sposób. Wielkiej zaś masie robotniczej zagląda w oczy nędza. W walce o zdobywanie chleba powszedniego zapomina człowiek bardzo często o duszy. Obecne położenie idzie na rękę czynnikom wywrotowym, heretyckim, wolnomyślnym, niekatolickim. Jak mówi przysłowie: „Jest to woda na ich młyn". „W mętnej wodzie jest łatwo łowić ryby."

Upłynęło już dwanaście lat od bratobójczej wojny światowej. Lecz skutki tej strasznej wojny odczuwamy dziś jeszcze i odczuwać będziemy długo. Skończyła się wojna o granice, ale rozgorzała walka stokroć straszniejsza, walka o duszę młodzieży.

Młodzież, to przyszłość Kościoła i narodu. I tę właśnie młodzież starają się pozyskać dla swych celów wyznania i partje. Praca w tym kierunku jest bardzo intensywna, a wielce niebezpieczna dla Kościoła katolickiego i dla naszej Ojczyzny. Świętym przeto obowiązkiem społeczeństwa katolickiego jest przeciwstawić się energicznie tym zakusom, zagrażającym katolicyzmowi. Świętym obowiązkiem naszego społeczeństwa katolickiego jest otoczyć naszą młodzież opieką i bronić ją przed wszystkiem, co chce jej zguby i co chce ją nam wyrwać. Nie dajmy jej, brońmy ją! Jest wielkim dziś nonsensem tworzenie jednej partji politycznej, jest także niedorzecznością, żeby wszystka młodzież należała do jednego związku czy też jednego stowarzyszenia. Najżywotniejsze są dziś: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Harcerstwa Polskiego i Towarzystwo Gimnastyczne Sokół. W tych to środowiskach grupuje się część naszej młodzieży. Jest to młodzież żywa, ruchliwa, przedsiębiorcza, inteligentna i pożyteczna. Z tej młodzieży bądźmy zadowoleni. Ta właśnie młodzież, to przyszłość narodu. Na takiej młodzieży możemy oprzeć najlepsze nadzieje. Ale jest obowiązkiem naszym tę młodzież popierać, nią się opiekować, okazywać jej serce.

Niestety, dzieje się u nas inaczej! Faworyzuje się często młodzież, skupioną w S. M. P., a po macoszemu traktuje się młodzież harcerską. Dla pierwszej czyni się wszystko, dla drugiej nic, często nawet zwalcza się ją. A przecież to jest młodzież tej samej religji, tej samej narodowości, tej samej miejscowości, a często i tych samych rodziców.

Pewien młody ksiądz na Śląsku zarzucił Harcerstwu, że ono wychowuje „masonów". Zarzut taki krzywdzi bardzo naszą młodzież harcerską. Nie można nigdy takiej zniewagi rzucić na polskie Harcerstwo. Dotychczas jest nasze Harcerstwo pod dobrem kierownictwem i w olbrzymiej części jest katolickie i daj Boże, żeby tak dalej było! Społeczeństwo katolickie powinno się starać, żeby w polskiem Harcerstwie było jak najwięcej młodzieży katolickiej, żeby nie miała tam wpływu młodzież liberalna, bezwyznaniowa, sekciarska, niekatolicka.

Że młodzież nie wszystka należy do SMP, nie daje powodu, żeby Harcerstwo zwalczać. Nam nie powinno chodzić tylko o liczbę, ale przedewszystkiem o żywotność danego towarzystwa. Członek, należący do kilku towarzystw, nie może być ruchliwym w każdem z nich. Będzie on w jednem bardzo czynnym, w drugiem zaś biernym; w jednem będzie wykonywał swoje obowiązki, w drugiem zaś zaniedbywał.

Następnie nie mamy bynajmniej powodu do zwalczania młodzieży harcerskiej, skoro ona pielęgnuje u siebie takie wzniosłe ideały, które pomagają do spełnienia obowiązków katolickich.

Przedewszystkiem kapłan katolicki powinien się starać, żeby zjednać sobie i tę młodzież. A stanie się to tylko wtedy, gdy będzie ją popierał i czuwał nad nią, jej pomagał, a nie zwalczał. Niech taki kapłan weźmie sobie za wzór największego katolickiego pedagoga 19 wieku, błogosławionego ks. Jana Bosko, który przygarniał do siebie różną młodzież i z niej wykuwał najlepsze charaktery. Niech sobie weźmie za wzór naszego Najdostojniejszego księdza Prymasa, kardynała Augusta Hlonda, syna duchowego ks. Bosko, który prawdziwie po ojcowsku opiekuje się tą młodzieżą, a który już niejednokrotnie wyraził się o niej bardzo pochlebnie. Zasłużony zaś działacz społeczny ks. dyrektor Jan Lorek ze Zgromadzenia ks. ks. Misjonarzy w Krakowie założył drużynę harcerską w swoim zakładzie dla swoich chłopców.

A zatem nie może to nasze Harcerstwo być takie masońskie, skoro ma takich protektorów, takich opiekunów, w łonie samego duchowieństwa. Nasze Harcerstwo polskie jest szlachetne, idealne, wyrobione, pożyteczne, jest katolickie.

Kto się bliżej z tą młodzieżą zetknął, kto bliżej poznał jej życie, jej cele, jej ideały, ten musi wyrazić się o niej z całem uznaniem. Wystarczy spędzić kilka dni wśród tej młodzieży na zlocie, a szczególnie na Buczu Harcerskim, być obecnym przy ognisku, podczas wspólnej modlitwy wieczornej, aby naszych kochanych harcerzy pokochać, polubić i dopomagać im. Jaka tam panuje harmonja, jakie tam wre życie, jaka pogoda ducha, a wykluczone wprost próżniactwo, które rodzi wszelkie zło. Przypatrując się temu życiu, trzeba przyznać, że tam panuje duch błogosławionego ks. Bosko.

To też dzisiaj więcej niż kiedy indziej powinno starsze społeczeństwo starać się pozyskać dla siebie i tę młodzież, popierać ją, nią się opiekować. Ksiądz katolicki przedewszystkiem powinien iść na rękę nietylko młodzieży, zszeregowanej w S. M. P., ale i tej drugiej także, bo i ona należy do jego owczarni, do jego parafji. Podczas imprez, jakie młodzież harcerska urządza, nie powinno zabraknąć miejscowego księdza, a tymczasem jest miejscowość na Śląsku, gdzie się nie widzi zupełnie księdza podczas przedstawień, urządzanych przez miejscowe harcerstwo. Poleca się gorąco temu kapłanowi i tę młodzież. Ona będzie umiała się odwdzięczyć i za okazanie serca odwdzięczy się sercem. Jesteśmy pewni, że każdemu kapłanowi sprawi to przyjemność i zadowolenie, pracując wśród takiej młodzieży i mając ją wskutek tego za sobą — młodzież wyrobioną, usłużną, wprost kwiat młodzieży.

Pokochajmy więc tę młodzież dla jej pięknych ideałów! Zaopiekujmy się nią! Wyrównajmy to, cośmy może zaniedbali. Zbliżmy się do niej, a pozyskamy te młode serca, o które dzisiaj toczy się ostra walka. To jest młodzież nasza, więc nie dajmy jej sobie wyrwać! To jest przyszłość narodu. Zwyciężyć może tylko ta strona, która będzie miała za sobą młodzież!

A więc do pracy nad młodzieżą i z nią!

WYCHOWAWCA.

RADYKALIZM, DEMOKRACJA A DYKTATURA.

(3) Charakterystycznym momentem, poprzedzającym zjawienie się tych dyktatur, jest zawsze szalejący radykalizm w kraju, który zresztą, po wojnie światowej, w olbrzymiej części Europy, doszedł do głosu.

Dyktatura Mussoliniego doszła do skutku przez zwycięstwo jego nad demagogicznym radykalizmem. Mussolini jest typem dyktatora, który umie wyczuć potrzeby i interesy narodu włoskiego oraz potrafi je należycie zaspokoić. Jest zatem politykiem realnym, doskonałym organizatorem i twórczym rządcą.

Dzięki tym jego zaletom, państwo włoskie otrzymało praktyczne i realne reformy na wszystkich polach. Nic dziwnego więc, że faszyzm jest we Włoszech silny i jak okazały ostatnie wybory powszechne, prawie 95 proc. ludności stoi murem za Mussolinim.

Swoją popularność dyktator włoski zawdzięcza także tej okoliczności, że umie patrzeć szeroko i nie zasklepia się na partyjnem podwórku. Gdy potrzeba, potrafi tępić i karać surowo wszelkie nadużycia i to także w obrębie swego własnego obozu, co jest zjawiskiem bardzo wyjątkowem i co powoduje, że dotąd nie wytworzyła się tam żadna opozycja w jego partji.

Zupełnie odmienna od innych jest dyktatura bolszewicka w Rosji, przedewszystkiem dlatego, gdyż opiera się ciągle na radykaliźmie i demagogji, co nie zwiastuje jej długiego żywota.

Jeżeli w Rosji bolszewizm w formie obecnej może istnieć już dłuższy czas, to okoliczność tę należy tłómaczyć sobie wyjątkowemi warunkami, jakie są we wschodniej Europie, a przedewszystkiem ciemnotą i brakiem zmysłu politycznego u olbrzymiej większości ludu rosyjskiego. Nadto zauważyć trzeba, że system bolszewicki wytępił zupełnie inteligencję rosyjską i dla braku tejże, może się trzymać długo na powierzchni. Wogóle każdy radykalizm nie lubi inteligencji i widzi w niej słusznie zresztą swego wroga.

Co się tyczy wreszcie dyktatury, jaką mamy obecnie w Polsce, to niewątpliwie wykazuje ona też swoiste cechy.

Dyktatura ta przyszła do skutku, dzięki poparciu stronnictw radykalnych, jak socjalistów i wyzwoleńców.

Dalszem jawiskiem charakterystycznem jest to, że zamach stanu w maju 1926 zorganizowali ludzie, którzy w czasach zaborczych pod panowaniem rosyjskiem, byli zwolennikami skrajnego radykalizmu, należąc do obozu socjalistycznego t. zw. frakcji rewolucyjnej (ludzie z placu Grzybowskiego). Nic dziwnego więc, że dyktatura w Polsce, opierając się na tych elementach, nie zerwała dotąd całkiem z radykalizmem.

Dlatego brak tu nieraz zmysłu rzeczywistości, dlatego też w okresie tej dyktatury nie przeprowadzono u nas dotąd żadnych ważniejszych reform.

Nierealnym jest przecież program federacyjny, o ile chodzi o stosunek Polski do Rosji i Ukrainy, gdyż Europa kształtuje się dziś na zasadach narodowościowych. Dlatego wszelkie unje na wzór dawnej unji litewsko-polskiej są w dzisiejszych czasach zupełnie nierealne.

Zresztą Polska współczesna powinna wyciągnąć odpowiednie nauki z błędnej polityki zagranicznej z czasów przedrozbiorowych i powinna mieć wzrok swój zwrócony na zachód, a nie na wschód, tem bardziej, że na zachodzie nie odzyskaliśmy dotąd jeszcze wszystkich ziem rdzennie i etnograficznie polskich.

Również w sprawach wewnętrznych nie widać dotąd żadnych realnych projektów reform, tam zwłaszcza, gdzie są one koniecznością, naprzykład w sprawie konstytucji, w kwestji samorządowej i t. p.

Okres dyktatury w Polsce nie jest jeszcze okresem zamkniętym, dlatego należy się jeszcze liczyć z tem, że dyktatura polska może przejść pewne ewolucje. Zwłaszcza okres obecny może wykazać wiele ciekawych momentów.

W każdym razie dzieje nas uczą, że okres dyktatury nie jest nigdy okresem trwałym, ale tylko przejściowym. W szczególności każda dyktatura stoi zawsze w ścisłym związku z pewną osobistością, która potrafiła niewątpliwie w sposób zręczny władzę uzyskać.

Gdy tej osoby kiedyś zabraknie, system dyktatury musi być wtedy zlikwidowany.

„Historja przecież zawsze się powtarza." I dlatego wszystkie państwa europejskie, wcześniej czy później, muszą powrócić do ustroju demokratycznego i konstytucyjnego, opartego na ulepszonym i zreformowanym parlamentaryźmie.

System ten stworzyły wieki i dziś w dobie niewątpliwie wysokiej kultury i oświaty w Europie, tylko ten system jest naprawdę realnym i dlatego utrzymać się musi.

Wśród obecnych warunków jest on w stanie zapewnić szerokim masom współudział w rządach państwa, prawdziwą wolność i równouprawnienie, przy równoczesnej kontroli ludności nad nadużyciami władzy wykonawczej, których wykluczyć nikt nie jest w stanie, chociażby naprawdę najlepsi ludzie stanęli u steru okrętu państwowego.

Dr. Stan. UDZIELA.

KONTROFENZYWA

Stosunek do sprawy brzeskiej obozu rządowego z jego prasą na czele w ciągu niespełna trzech tygodni uległ aż trzykrotnej zmianie.

Kiedy po zebraniu się Sejmu i zgłoszeniu wniosku Klubu Narodowego sprawa Brześcia stała się przedmiotem publicznej dyskusji, z obozu sanacyjnego rozległy się głosy, żądające podania konkretnych faktów, nazwisk ofiar i oprawców, sposobów znęcania się nad więźniami i t. d. Potępiając w teorji pastwienie się jednego człowieka nad drugim, prasa sanacyjna dawała do zrozumienia, że dopiero po ogłoszeniu i sprawdzeniu faktów teorję tę zastosuje do brzeskiej praktyki.

To była pierwsza linja obronna. Reprezentowała ją najwyraźniej t. z. „prasa czerwona", lawirująca z trudem między służbą u sanacji, a poczuciem moralnem szerokich kół społeczeństwa, z których rekrutują się jej czytelnicy.

Żądaniu stało się zadość. W interpelacji sejmowej podano ze szczegółami szereg potwornych faktów bestjalskiego znęcania się nad więźniami w Brześciu. Wiadomościom tym nikt z powolanych nie zaprzeczył. Pierwsza linja obronna była zdobyta.

Wówczas przeniesiono się niezwłocznie na drugą już nie merytoryczną, ale prawno-formalną. Ogłoszono, że zbadaniem zarzutów i pociągnięciem winnych do odpowiedzialności mają zająć się władze sądowe, jako jedynie do tego uprawnione. Ten argument został wysunięty w Sejmie przez p. Koca imieniem B. B., w tym duchu ogłoszono wiadomość o rozpoczęciu śledztwa przez prokuraturę wojskową, a nawet puszczono nadzwyczajny dodatek nieznanego nikomu pisemka z fałszywą informacją, że rozkaz o podjęciu tego śledztwa przyszedł wprost z Madery czy oceanu Atlantyckiego.

Zajmując w odwrotowym pośpiechu tę drugą pozycję obronną, nie zorjentowano się, że jest to poprostu kapitulacja przed przeciwnikiem, a mianowicie wypowiedzenie się za wnioskiem Klubu Narodowego, który niczego innego nie żądał, jak wytoczenia sprawy sądowej i ukarania siepaczy. Sytuacja stała się zupełnie wyraźną

po ogłoszeniu protestów przeszło 200 profesorów wyższych uczelni polskich, reprezentujących kulturalną elitę społeczeństwa. Protesty te, potępiające ohydę kaźni brzeskiej, domagają się także — sądu i kary.

W ten sposób druga linja „obronna" okazała się poprostu — ufortyfikowaną pozycją przeciwnika, silnie przez niego obsadzoną. Dalszy odwrót był niemożliwy. Pozostało ostatnie — coprawda bardzo ryzykowne — wyjście: kontrofensywa.

Podjęto ją z przeszło dwutygodniowem opóźnieniem przed samemi świętami. Plan taktyczny tej kontrofensywy wyrazili najlepiej — widocznie wtajemniczeni — „biskupi" marjawiccy, sekundowani przez prasę sanacyjną polską i żydowską. Według tego planu nie zaprzecza się ani ujawnionym faktom, ani nie uznaje się potrzeby jakiegokolwiek sądu. Wszystko, co pp. Kostek-Biernacki i jego towarzysze urządzali w Brześciu, było dobre i celowe. Okazuje się mianowicie, że więźniowie brzescy zorganizowali spisek rewolucyjny przeciw państwu i członkom rządu. Za tę zbrodnię — zdaniem „czcigodnych" ojców-mandoliniarzy, mogli być bez sądu rozstrzelani. Jeśli zamiast tego spotkała ich tylko chłosta, głód i inne tortury fizyczne i moralne — to powinni być zadowoleni z powodu tak „ojcowskiego" wymiaru kary, a nie robić hałasu na cały kraj.

Że odezwa mankietników nie była ich oderwanym objawem „lojalności", lecz stanowi ogniwo zorganizowanej akcji, tego dowodem — poza zmianą tonu „Gazety Polskiej" i prasy żydowskiej — jest artykuł p. posła Burdy, ogłoszony w „Przedświcie".

Urzędowy organ B. B. S. zajmował dotąd w sprawie Brześcia stanowisko względnie przyzwoite. Tem większą niespodzianką jest wspomniany artykuł p. Burdy, który w cynizmie i sadyzmie przeszedł wszystko, co dotąd w tej sprawie powiedziano i napisano.

Niepodobna powtarzać tych plugastw, które p. Burda pisze o biciu więźniów. Warto natomiast przytoczyć motywy, które nie są wynalazkiem p. Burdy, ale zostały mu podsunięte. Oto, jak p. Burda usprawiedliwia kaźń brzeską:

„Obóz Trąmpczyńskiego, Liebermana i Dąbskiego zdawał sobie doskonale sprawę, że po nieudałych potyczkach parlamentarnych z Czechowiczem i obalaniem gabinetów pozostaje jedyna droga to — rewolucja. Zaaresztowanie Józefa Piłsudskiego i Jego najbliższego otoczenia ideowego, obalenie Prezydenta i w następstwie przywrócenie przedmajowego systemu rządzenia, to jedyna droga, bo innego wyjścia niema. Rozpoczęto więc w kraju akcję wzburzenia rewolucyjnego mas."

Ogłosiwszy stan rewolucyjny, łatwo dochodzi p. Burda do rozgrzeszenia tak drobnej i „wesołej historji", jak „wlepienie 25 oblewanych na gołe siedzenie podobno prętem drucianym".

O tej „rewolucji" — sądząc z taktyki obozu rządowego — będziemy mieli jeszcze sposobność bliżej pomówić. Obecnie stwierdzamy tylko, że ta „rewolucyjna kontrofensywa" jest pomysłem zupełnie poronionym. Nietylko dlatego, że mało kto w niego uwierzy i nietylko dlatego, że obóz rządowy bije się tu własną bronią, nie podając faktów i nie domagając się przyśpieszenia procesu sądowego przeciw rzekomym rewolucjonistom — ale przedewszystkiem dlatego, że sprawa traktowania więźniów jest zagadnieniem zupełnie odrębnem od ich ewentualnej winy.

Samosądy może sobie uznawać p. Burda i jego klika. Społeczeństwo polskie myśli i czuje w tej sprawie tak, jak jego kulturalna elita, a nie jak — p. poseł Burda.

Kontrofensywa pod wodzą „arcybiskupa" Kowalskiego i hetmana Burdy sprowadzi dalsze klęski na obóz brzeski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Grupa posłów z B. B. przeciw Brześciowi? Korespondent warszawski katowickiej „Polonji" donosi swemu pismu:

Sprawa brzeska wzbudziła odruch oburzenia nawet wśród pewnej części sanatorów. Oburzenie to znalazło swój wyraz w uchwale warszawskiej grupy Zjedn. Pracy Miast i Wsi. Jak wiadomo, Zjednoczenie jest jednym z odłamów BB i grupuje około 30 posłów.

Otóż członkowie tej grupy uchwalili na zebraniu w niedzielę wystąpić z publicznym protestem przeciwko metodom brzeskim. Pod protestem tym podpisani być mają wszyscy posłowie członkowie Zjednoczenia, oraz szereg wybitnych działaczy społecznych.

Niebawem przekonamy się, czy okaże się to prawda, czy też plotką... złośliwą.

— Bojkot towarzyszki. W gmachu uniwersytetu lwowskiego doszło do charakterystycznej sceny: Prof. T. nie podał ręki profesorowi nadzwyczajnemu K. Jeden z dwu profesorów obecnie piastuje tekę ministra.

Wiadomość o nieporozumieniu rozeszła się po mieście. Zdawało się, że zostanie ono zlikwidowane na drodze prywatnej, to też duże poruszenie wywołały pogłoski, iż sprawa została skierowana na drogę... dyscyplinarną. Nie trzeba dodawać, że pogłoski te w kołach uniwersyteckich wywołały zrozumiałe wrażenie.

— Czarne przepaski. Korespondent „Kur. Pozn." donosi, że w Trzemesznie wiadomości o Brześciu wywołały wstrząsające wrażenie. Zwłaszcza młodzież trzemeszeńska żywo zareagowała na te wiadomości.

W święta Bożego Narodzenia młodzież trzemeszeńska pojawiła się na ulicach miasta z czarnemi przepaskami na rękach swoich płaszczów.

Jak się okazało, młodzi narodowcy, zgrupowani w placówce Młodych Obozu Wielkiej Polski, na zebraniu swem w dniu 21 grudnia z. r. uchwalili co następuje:

„Młodzi w Trzemesznie na zebraniu swem w dniu 21 b. m., omawiając zajścia brzeskie, przez które splamiony został honor Ojczyzny naszej Polski, postanawiają na znak protestu i żalu nosić na lewej ręce czarną przepaskę na znak żałoby, dopóki honor nie będzie Ojczyźnie naszej zwrócony."

Pod tą rezolucją widnieją podpisy 106 członków trzemeszeńskiej placówki Młodych OWP.

— Niemcy wobec dziesięciolecia plebiscytu. Minister spraw wewnętrznych, dr. Wirth, udzielił wywiadu przedstawicielowi dziennika „Oberschlesische Volkstimme", w którym oświadczył, że z okazji dziesięciolecia plebiscytu na Śląsku Górnym, przypadającego na dzień 20 marca 1931 r., rząd Rzeszy, jak również rząd pruski, postanowili wyasygnować 100.000 marek na fundusz pomocy ludności niemieckiej na Śląsku niemieckim.

— O rozszerzenie pasa turystycznego polsko-czeskiego. Tak zwany pas turystyczny, w którego granicach mogą się swobodnie poruszać na podstawie swych legitymacyj, bez paszportów, turyści czescy i polscy, należący do Pol. Tow. Tatrzańskiego, Klubu czesko-słowackach turystów i klubów narciarskich polskich i czeskich, określony w r. 1925, okazuje się obecnie dla obydwóch stron zbyt ciasny, wobec czego domagają się jego rozszerzenia.

Czesi pragną, aby do tego pasa włączony był także Kraków z Wieliczką, które są dla nich wielką atrakcją. Obecnie bowiem jego granica sięga po linję Dziedzice-Bielsko-Żywiec-Chabówka-Nowy Sącz-Krynica. Odwrotnie turyści i narciarze polscy domagają się rozszerzenia pasa po czeskiej stronie, sięgającego obecnie tylko do linij kolejowych: Czeski Cieszyn-Żylina-Królewiany-Liptawski-Mikułasz-Poprad-Podoliniec, aż po popularne wśród naszych turystów Niżne Tatry z Demenowskiemi jaskiniami, słynne Dobszyńskie jaskinie lodowe, t. zw. Słowacki Raj na południe od Nowej Wsi spiskiej, wreszcie Środkowy Spisz z Lewoczą, ze względu na wybitne zabytki artystyczne. Z odpowiedniemi wnioskami w tej sprawie zwrócił się do czynników kompetentnych Związek Polskich Towarzystw Turystycznych i spodziewać się należy, że słuszne postulaty turystów zostaną uwzględnione.

— Popierajcie cieszyński „P. B. K."! W dniu 3 stycznia 1931 r. każdy pośpieszy na „Zabawę", jaka odbędzie się pod Wołem o godz. 20-tej, a na którą wstęp zaledwie 2 zł, akad. 50 gr.! Tańce, muzyka, bufet i cel — boć zabawę urządza „Koło Białego Krzyża", winny zwabić tysiące! Kto ma werwę, życie i piękną postawę, ten przyjdzie na „Białego Krzyża" zabawę!

— 60-lecie cieszyńskiej O. S. P. Ochotnicza Straż Pożarna w Cieszynie urządza z okazji 60-lecia swego istnienia w lecie 1931 wielki „Festyn jubileuszowy", na który już dziś wszystkich zaprasza. Ze względu na powyższe, jako też na wielki kryzys gospodarczy rezygnuje Zarząd OSP. z urządzenia tradycyjnego balu maskowego w karnawale b. r., tudzież z jakichkolwiek zbiorek domowych.

— Sytuacja na rynku włókienniczym Bielska-Białej. Zbyt bielskich wyrobów wełnianych w listopadzie był bardzo mały zarówno w sprzedaży hurtowej, jak i detalicznej. Wskutek wyprzedaży resztek towarów zimowych przez fabrykantów po silnie zniżonych cenach nastąpiła dalsza ogólna zniżka cen artykułów zimowych. Wypłacalność odbiorców wskutek małych obrotów w sprzedaży detalicznej pogorszyła się. Eksport wyrobów bielskich znacznie się zmniejszył. Obecnie fabryki przeszły do wyrobu towarów letnich, w rozmiarach jednak zmniejszonych ze względu na wzrastające trudności eksportowe.

— „Opłatek" rzemieślników i przemysłowców bielskich. Związek Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców w Bielsku urządza w niedzielę, 4 b. m. o godz. 17 w lokalu „Viribus" pierwsze zebranie towarzyskie w postaci tradycyjnego opłatka, urozmaiconego produkcjami muzycznemi i wokalnemi. Wstęp za zaproszeniami.

— Bielsko i Biała wypowiedziały szczurom wojnę. Magistraty Bielska i Białej w dniach 19, 20 i 21 b. m. przystąpią do walki ze szczurami. Rozdział trutki nastąpi w Magistratach Bielska i Białej w dniach 12 do 15 bm. Każdy właściciel domu jest zobowiązany trutkę odebrać i zapłacić w dniach wyż wymienionych. Cena odszczurzenia wynosi 2—8 zł na dom. W myśl ustawy nie może się nikt uchylać od odszczurzenia twierdzenie, że w jego zabudowaniach nie ma szczurów. Bliższe szczegóły w tej sprawie podają Magistraty w obwieszczeniach.

Wiadomość tę należy przyjąć z uznaniem, gdyż wiadomo, że szczury poza wyrządzaniem olbrzymich szkód materjalnych są roznosicielami chorób.

Badania i zestawienia statystyczne asystenta akademji weterynarji A. Grossa wykazały, że 4 proc. mienia obywateli niszczą szczury. Ażeby to zrozumieć, trzeba sobie uświadomić, że przy sprzyjających warunkach 1 para szczurów rozmnaża się rocznie na 860 sztuk, a ponieważ jeden szczur zjada dziennie, jak stwierdzono, 37 gr pokarmu, więc te 860 sztuk zjada rocznie 600 centnarów zboża, chleba i t. d.

— Jubileusze kapłańskie księży śląskich. W bież. roku liczni księża diecezji śląskiej obchodzić będą jubileusze swej pracy duszpasterskiej, mianowicie:

45-lecie kapłaństwa: Ks. Wiktor Loss, dziekan, kanonik honorowy i prob. w Pawłowicach oraz ks. dr. Stefan Siwiec, kanonik honorowy i emeryt. dyrektor gimnazjum państw. w Rybniku (dnia 26 czerwca).

40-lecie kapłaństwa: ks. Józef Grunt, prob. w Ornontowicach (23. V.I); ks. Józef Kubis, kanonik, dziekan i prob. w Załężu (23 czerwca); ks. Józef Kupka, prob. w Ustroniu (6 lipca); ks. Józef Łomozik, wicedziekan, radca duchowny i prob. w Grodźcu (6 lipca); ks. Jan Ewang. Mocko, radca duchowny i prob. w Skoczowie (27 lipca); ks. Paweł Sigulla, dziekan, radca duchowny i prob. w Orzegowie (23 czerwca).

35-lecie kapłaństwa: ks. Paweł Brandys, kanonik, dziekan i prob. w Michałkowicach (23-go czerwca); ks. Jan Chrząszcz, kuratus w szpitalu w Piaśnikach (23 czerwca); ks. Jan Główczewski, prob. w Dębiu (23 czerwca); ks. Jan Sowicki, katecheta przy gimnazjum żeńskiem w Tarn. Górach (29 czerwca); ks. Paweł Winkler, dziekan i prob. w Chełmie (23 czerwca).

30-lecie kapłaństwa: Ks. Oskar Cichy, emer. katecheta w Rudzie (22 czerwca); ks. Ryszard Drewniok, katecheta szkół ludowych w Siemianowicach (8 czerwca); ks. Walter Gąska, dziekan i prob. w Koszęcinie (22 czerwca);, ks. Ryszard Horoba, kuratus w Ornontowicach (22 czerwca); ks. Robert Klisz, prob. w Kamienicy (25 lipca); ks. Jan Kudera, dziekan i prob. w Brzezince (22 czerwca); ks. Wojciech Migdalski, admin. w Wiśle Wielkiej (23 grudnia); ks. Ferdynand Niemiec, prob. w Rudzicy (25 lipca); ks. Wawrzyniec Pucher, prałat, radca duchowny i prob. w Wiekarach Wielkich (22 czerwca); ks. Rudolf Tomanek, prof. religji w Cieszynie (25 lipca); ks. Teodor Winkler, prob. w Dziećkowicach (22 czerwca).

25-lecie kapłaństwa: ks. Józef Dwucet, prob. w Lublińcu (23 czerwca); ks. Piotr Klimek, prob. w Łące (23 czerwca); ks. Jan Kandziora, prob. w Raszczycach (23 czerwca); ks. Antoni Plewnia, prob. w Paniowach (23 czerwca); Paweł Pucher, prob. w Łagiewnikach (23 czerwca); ks. dr. Karol Ranoszek, dyr. gimnazjum w Pszczynie (14 kwietnia); ks. Artur Spielvogel, prob. w Jankowicach (23 czerwca); ks. Karol Wientzek, prob. w Podlesiu (23 czerwca); ks. Jan Wodarz, prob. w Krasowach (23 czerwca).

Nadto obchodzą jubileusz pracy duszpasterskiej w jednej parafji: 35 lat ks. Paweł Sigulla, dziekan, radca duchowny i prob. w Orzegowie (24 września); 30 lat ks. Karol Feicke, prob. w Lubszej (9 października); 25 lat ks. Józef Łomozik, dziekan, radca duchowny i prob. w Grodźcu (1 maja); 20 lat ks. Franciszek Schnalke, dziekan, radca duchowny i prob. w Wodzisławiu (22 sierpnia).

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.